

Byłem na pochodzie niepodległościowym we Wrocławiu

23 listopada 2011

Postanowiłem udać się na pochód niepodległościowy. Chciałem zobaczyć, ile prawdy jest w tym, co mówią tzw. z języka obcego „media” o tym pochodzie i o narodowcach.

Dziś już mogę śmiało powiedzieć. Nic się nie zmieniło od czasów PRL. Dalej kłamią bądź przeinaczają prawdę!

Przyszedłem na rynek po 18.00. Pochód już ruszył. Ciężko mi określić ile osób przyszło uczcić dzień niepodległości, której nie mamy. Gdybym nie poszedł, przeczytałbym, że 1200 osób, jak pisało zawsze mówiące prawdę GWno... Ale na szczęście nie wierzę w pierwszy obieg wiadomości i ich prawdę, więc poszedłem. Cały rynek był zapełniony uczestnikami marszu. Na oko było może 5 tys. osób ale może więcej. Bynajmniej zajęto cały rynek. Pochód robił kółko wokół ratusza i aby ominąć blokadę pajaców z zagranicy, skręcono na ul. Wita Stwosza. W końcu chodziło o pokaz przywiązania do Polski i uczczenie jej a nie o bójki z dziwolągami.

Ilu było dziwaków? Może 50 osób? Z czego powiedzmy 30 to Antifa – zdrajcy bądź nie-nasi i z 20 osób chyba z Izraela bo mieli takie dziwne napisy – bohomazy. Napisali sobie ponadto mądrą myśl „Naród jest sumą mniejszości” bym ja biorący udział w pochodzie zastanowił się i zadał pytanie – co ma to wspólnego z marszem niepodległości? Zadałem pytanie i odpowiadam. NIC! Przecież też mogli wziąć udział i pokazać swoje przywiązanie do ojczyzny. Nikt im nie bronił! Oni woleli być przeciwko. Tak jak był przeciwko wolnej Polsce ich guru. Napisali sobie bowiem nazwisko czerwonego harcerza Jacka Kuronia, który przecież zamknął dzieje niezależnego od

komunistycznych władz harcerstwa za czasów głębokiego PRL-u. Wielki bohater! A Witkacy i Schulz by się w grobie przewrócili, gdyby widzieli swoje nazwiska po stronie dziwaków.

Czemu nie zrobili sobie swojego pochodu? Kto im bronił? Ano właśnie dochodzimy do odpowiedzi. Bo byłoby ich 50 osób w zasadzie obcokrajowców + może „nasi” zdrajcy! Ale byłby wstyd (obciach)! A tak właśnie sobie chcieli zaistnieć poprzez zadymy i bycie zawsze przeciwko! Tylko we Wrocławiu im nie wypaliło! Oj jaka szkoda, że nie podpalili wozu jakieś zaprzyjaźnionej TV czy też budynku Gówno Prawda i nie mogli zwalić winy na narodowców! Nie mogli skakać i pienić się jak w Warszawie, bo ich była garstka. Gdybym był ciotą, to byłoby mi ich żal i może poszczekałbym spod pachy chroniącego mnie stróża prawa w kierunku faszystów...

Taką to garstkę chroniła „nasza” policja. Zamiast otoczyć i usunąć z trasy przemarszu bezprawnie stojące zgromadzenie (starczyłoby do tego kilku policmajstrów), otoczyła tysiącami pałkarzy uczestników pochodu i szła z nimi (ile stracił na tym polski podatnik?). Takich mądrych dowódców mają nasi dzielni stróże prawa. Wszystko na opak. Jak za PRL. Ale on przecież dalej trwa...

W przeciwieństwie do dziwaków, przeważająca większość szła w pochodzie, do którego dołączali inni. Szli narodowcy z NOP i ONR (ci, którzy zwołali pochód), kibice – patrioci chodzący na rozgrywki i zwykli ludzie, jak ja. Nikt tłumu nikogo nie zaczepiał i nie szukał zadymy, do której zachęcała obecność dziwaków i butli gazowych u licznych stróży prawa, utrudniających świętowanie. My szliśmy uczcić odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. Ja i pewnie inni dodatkowo, swoją obecnością żądać powrotu wolnej Polski. Tacy ludzie zostali nazwani faszystami.

Zadam pytanie. Czy matka z dzieckiem są faszystami? Starzy już bojownicy o wolność Polski? Kibice? Narodowcy domagający się

wolnej Polski? Ja? Czy umiłowanie do wolności, do Polski jest faszyzmem? Czym jest zatem niewola i brak własnego państwa? Odpowiem komunizmem.

Wracając do pochodu – po okrzykach „Raz sierpem i młotem czerwoną hołotę” (choćby pod siedzibą Gazety Wyborczej i „Polska to my, a nie Donald i jego psy” pochód ruszył ul. Wita Stwosza do pl. Dominikańskiego i w ul. Oławską i z powrotem do ul. Świdnickiej, gdzie stali dziwacy.

Będąc już od ul. Szewskiej poza tłumem, z boku mogłem popatrzeć jak „nasi stróże prawa” zabezpieczyli się przeciwko bezbronnemu tłumowi. Ulice były wypełnione samochodami służb, którzy uzbrojeni po zęby jakby szykowali się na stan wojenny. Obok idących uczestników, wyróżniali się stróże posiadający butle z gazem. Podejrzewam, że w przypadku gdyby przedłużyłby się pochód, w trosce o nasze żołądki, przygotowaliby nam ciepłe posiłki w niewidocznych dla oka kuchenkach.

Okazało się, że u nas policji nie udało się jakoś doprowadzić do zamieszek. Tłum spokojnie doszedł do szmat Antify i pozostałych, a przodowali narodowcy. Ci jak wiadomo odważni, nie zamierzali prosić dziwaków o puszczenie pochodu. Wypchnęli ich i poszli dalej. Można powiedzieć, że narodowcy pierdnęli, a tamci zrobili kupę w gacie, bo nagle niespodziewanie znaleźli się w tłumie przeciwników. Ale nikt nikogo nie bił.

To wystarczyło stróżom. Uderzyli w tłum gazem. Musieli, gdyż w porównaniu z Warszawą, wypadli do tej pory błado. A o nagrodzie można by było zapomnieć. Stałem daleko, więc nie widziałem dokładnie, jak to się odbyło. Ludzie zaczęli biec w kierunku przejścia świdnickiego. Obok mnie stanął młody chłopak. Miał już spuchnięte oczy i łzy leciały. Dostał gazem! Krzyczał „Za co? Ja tylko szedłem. Nic nie robiłem...” Żałuję, że zdążyłem go nagrać.

Wg telewizji to starcie z policją trwało pół godziny. Może to i prawda, ale w przypadku jeśli 29 minut trwało odbezpieczanie

butli gazowej i czytanie ulotki dołączonej do niej – jak należy używać gazu podczas Pochodu Niepodległości. Rzut gazem trwał góra 5 minut.

Po przerwaniu, dam to jednak w cudzysłów „blokady”, pochód już bez przeszkód poszedł w stronę celu – pomniku króla Bolesława Chrobrego, po drodze niszcząc jakąś szmatę wiszącą nad wyjściem z przejścia świdnickiego. Nie wiem, co miał oznaczać na szmacie gość w kominiarce. Może stróżom prawa brakło ludzi i postawili takie coś dla naszej ochrony? Żebyśmy się czuli bezpieczniejsi?

Pod pomnikiem Chrobrego zostało wygłoszone przemówienie mądre, sprowadzające się do jednego – bądźmy dumni i nie dajmy się poniżać, bo jesteśmy Polakami!

„Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym Jego obszarze i przez cały czas jego istnienia zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości; to znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z całą Polską” przemawiający przytoczył słowa Romana Dmowskiego.

Pochód trwał ok. 1,5 godziny. Po jego zakończeniu i odczytaniu przemówienia, zaśpiewano Mazurka Dąbrowskiego i uczestnicy po prostu rozeszli się. Biedni zawiedzeni, pałkarze. Nie było kogo bić!

Nuda dla pasożytów (pismaków), brak pola chwały dla dziwaków, strata czasu i paliwa dla stróży prawa.

Nie da się już wcale oszukać społeczeństwa. Mamy lepszą broń niż ruski czołg. Mamy możliwość robienia zdjęć i nagrania wszystkiego, co oni robią z nami i puszczania tego w kraj a później w świat. Skończyło się szczekanie!

Czy mamy już czekać na wolną Polskę, która sama przyjdzie bez walki? Nie, to już czas działania. Społeczeństwo powoli zrywa kajdany. Władza pokazała, kim jesteśmy dla nich. Trzeba słowem i czynem dążyć do niepodległości. Chwała ONR i NOP za

rozbudzanie nastrojów niepodległościowych.

Czekam za rok na następny pochód. Do haseł dołączcie śpiewanie pieśni patriotycznych by do tamtych dotarło, że walkę o Polskę przegrywają.

Jak widać na przykładzie Wrocławia – naród jest spokojny a zadymy mnożą obcy, nie tylko przyjezdni. U nas była garstka i nie miała kim poszaleć. Strat nie było. Wszyscy (zarówno w pochodzie jak i pracujących tego dnia w służbach porządkowych) mimo tego jednego 5 minutowego zajścia z gazem zachowali spokój i opanowanie. A władzom miasta dziękujemy za zgodę na pochód.

Taki pochód powinien w przyszłym roku być przykładem dla władz miasta Warszawy!

Autor: Grzech

Nadesłano do „Wolnych Mediów”